

III. POLEMIKA

TOMASZ KUBICKI, JACEK MATUSZEWSKI (Łódź)

Uwagi o podręczniku niepotrzebnym

W związku z pracą Grzegorza Górskiego i Stanisława Salmonowicza.
Historia ustrojów państw, 2002, ss. 718.

1. Przedstawienie podręcznika. 1.1. Zrozumienie trwających w Polsce intensywnych przemian społecznych i politycznych, a jednocześnie możliwość aktywnego funkcjonowania w rzeczywistości systematycznie przebudowywanej i dostosowywanej do obcych nam właściwie standardów zachodniej demokracji, to perspektywa młodego pokolenia. Z perspektywy tej wynika zadanie i trudne, i konieczne, i odpowiedzialne: odpowiednie wykształcenie młodego człowieka. Do tego niezbędny jest rozwój studiów wyższych. A to niełatwe, gdy wymaga odpowiednio wysokiego wykształcenia i wysokich kompetencji wszystkich podejmujących się prowadzenia takiej edukacji.

1.2. Szczególnie potrzebni są eksperci od dziejów ustroju politycznego, społecznego, historii prawa sądowego czyli historycy prawa, którzy niestety stanowią zagrożony wymarciem gatunek specjalistów. Wobec zapotrzebowania na ich wiedzę, przy deficycie kadr, ogromne znaczenie odgrywać musi przygotowywanie odpowiednich pomocy dydaktycznych. Podręcznik, ale tylko dobry podręcznik, może w jakimś zakresie uzupełniać luki personalne.

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło w tym zakresie sporo niewątpliwych osiągnięć. Najwyższy poziom prezentuje kontynuacja wydań syntezy dziejów państwa i prawa polskiego pióra Juliusza Bardacha, Bogusława Leśnodorskiego i Michała Pietrzaka, przygotowana na podstawie monumentalnego wielotomowego studium. Obok ukazały się ostatnio podobne, ale obejmujące także dzieje powszechne opracowania środowiska poznańskiego, syntezę ustroju Polski przygotował też Marian Kallas, odrębne podręczniki dla dziejów prawa i ustroju Polski i powszechnych wydań Tadeusz Maciejewski. Marian Kallas i Adam Lityński przedstawili pierwszą syntezę historii prawa PRL. W Warszawie kontynuuje się wciąż uzupełnianą syntezę powszechnej histo-

rii państwa i prawa, przed laty przygotowaną przez Michała Sczanieckiego. Znakomitym dorobkiem może także poszczycić się ośrodek krakowski (*Historia prawa* Stanisława Płazy). Nie pozostaje w tyle i lubelski. Na brak podręczników narzekać więc nie należy, zwłaszcza, że wciąż sięgać można do obszernej syntezy Karola Koranyi'ego. Publikacji kolejnych towarzyszyć mogą zatem już nader wysokie oczekiwania. Toteż gdy u schyłku 2001 r. pojawiło się w księgarniach kolejne opus tego rodzaju: praca Grzegorza Górskiego i Stanisława Salmonowicza *Historia ustrojów państw*, już na pierwszy rzut oka można było dostrzec, że podręcznik wyglądem i rozmiarami chce nawiązać do "małego bardacha", chce powtórzyć, wobec braku aktualnego odpowiednika w zakresie historii ustroju państw, sukces podręcznika trzech warszawskich autorów. Szata zewnętrzna stanowi tu wyraz deklaracji woli wypełnienia tej luki, choć w nieco okrojonym zakresie, bo bez uwzględnienia dziejów powszechnego prawa sądowego¹. Niestety jest inaczej, a nasze przypuszczenie okazuje się niezasadne.

1.3. Zdaniem wydawcy, wydawnictwa Prawniczego LexisNexis: *Przejrzysta konstrukcja wykładu oraz znakomita i interesująco rozwinięta tematyka ułatwia szerokiej rzeszy odbiorców – studentom prawa, politologii, stosunków międzynarodowych, studentom historii i innym Czytelnikom pasjonującym się tym zagadnieniem – zrozumienie mechanizmów politycznych, występujących w przeszłości. Opracowanie wolne jest od schematyzmu i uogólnień, charakterystycznych dla metodologii marksistowskiej*. Taka deklaracja na obwołucie ostatecznie zachęca do nabycia za niebagatelną cenę (75 zł) reklamowanej w ten sposób książki. Czy wydawca składa rzetelną deklarację? Zauważmy od razu, że nie przedstawił dzieła do recenzji wydawniczej, najwidoczniej w pełni ufając nazwiskom współautorów. Czy słusznie? Profesora Stanisława Salmonowicza przedstawiać nie trzeba. A autor większej części opracowania (550 stron wobec 140) Grzegorz Górski? Profesor Salmonowicz, oprócz niewielkiego wykładu², dał przede wszystkim nazwisko, zatem w rzeczywistości o wartości podręcznika przesądza wysiłek tego ze współautorów, który opracował 4/5 tekstu, czyli właśnie Grzegorza Górskiego³. Ponieważ zaś Wydawnictwo skrupulatnie określiło, który z Autorów jest twórcą poszczególnych rozdziałów, nie ma najmniejszej trudności z ustaleniem zasług; ale i odpowiedzialności.

¹ Pamiętajmy, że przygotowany przed 30 laty przez Michała Sczanieckiego znakomity pod względem dydaktycznym podręcznik *Powszechna historia państwa i prawa* powstał w zdecydowanie odmiennych warunkach politycznych, a przy tym mniejszą objętością zawiera nie tylko dzieje ustroju, ale także historię prawa!

² Mimo, że współtworzył już w 1997 r. z R. Łaszewskim podręcznik *Historia ustroju Polski*, w którym opracował partię *Państwo polskie w latach 1939–1945*, w obecnej syntezie i tę część pozostawił Grzegorzowi Górskiemu.

³ Niemal równocześnie (2001 r.) samodzielnie już autora podręcznika z *Historii administracji*.

1.4. Wydawca zapowiada, że dzieło ma być wolne od schematyzmu i uogólnień, charakterystycznych dla metodologii marksistowskiej. Zastanówmy się, czy to racjonalna deklaracja: na 700 zaledwie stronach bez uogólnień i schematów dałoby się przedstawić historię ustrojów od najdawniejszej starożytności po czasy współczesne, z uwzględnieniem prócz opisywanych tradycyjnie Egiptu, Grecji, Rzymu, Anglii, Francji, Prus, Rosji czy monarchii habsburskiej i Stanów Zjednoczonych, jeszcze innych ustrojów: państw Międzyrzecza, monarchii macedońskiej i hellenistycznych, Ameryki prekolumbijskiej⁴, Sycylii, Wenecji, państwa krzyżackiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Bułgarii, Węgier, Czech, imperiów arabskiego, czy chińskiego, japońskiego, indyjskiego, mongolskiego, perskiego, a także, Turcji, Hiszpanii, Holandii, Belgii, Szwajcarii, Szwecji, Danii, Norwegii, Włoch, Portugalii, krajów bałtyckich i bałkańskich⁵? Jeśli przy tym uwzględnimy, że dziejom ustroju Polski poświęcono niebagatelną – ponad 100 stron liczącą (1/7) część pracy, to deklarację o braku uogólnień poddać należy w wątpliwość.

2. Pierwsze wątpliwości. 2.1. Niepokój – przynajmniej z tego powodu – nie jest zasadny, albowiem uogólnienia są. Ale wydaje się, że daleko im do kwestionowanych uogólnień charakteryzujących badania prowadzone na podstawie metodologii marksistowskiej. Wskażmy przykładowo: Autor poświęca uwagom ogólnym na temat państw starożytnych cały, ale liczący zaledwie 3 strony, rozdział I.

2.2. Wykład swój rozpoczyna następująco: *Starożytność to okres historyczny obejmujący kilkadziesiąt stuleci od czasów najdawniejszych po schyłek V w. już po narodzeniu Chrystusa. Tak bardzo długa epoka charakteryzować się musiała – to oczywiste – wielką różnorodnością. Mimo, iż w pomroce dziejów, także z uwagi na niewielką ilość zachowanych źródeł niełatwo jest odtworzyć procesy historyczne w dawnych epokach, to z pewnością to, co wiemy, potwierdza tezę o wielkiej różnorodności czasów starożytnych. Tak olbrzymi zakres chronologiczny epoki, jak również zróżnicowanie terytoriów i ludnościowe muszą być zatem podstawą powyższego twierdzenia.* (s. 17). Jest to niewątpliwie uogólnienie. Ale nie jest to uogólnienie jasne. Szczerze mówiąc, w ogóle nie rozumiemy sensu tej wypowiedzi. A co ma już na wstępie zrobić student?

2.3. Zwłaszcza, gdy kolejny akapit rozpoczyna się: [starożytność] *Jest to okres kiedy pojawia się pojęcie państwa. Jednak pierwotne pojęcie państwowości różniło się w sposób istotny od pojmowania państwowości w okresach późniejszych. Nie można wszakże wytworzonych z czasem form*

⁴ Można się jednak zastanawiać np. nad sensem przedstawiania na 3 kartkach państw Majów, Azteków i Inków (s. 237–240).

⁵ Taki rozległy zakres nasuwa wątpliwość, czy to podręcznik z historii ustroju państw czy też raczej encyklopedia?

przykładać do oceny zjawisk i procesów, które spowodowały przejście od mającej dość prymitywny charakter wspólnoty pierwotnej do pierwotnej państwowości. – Ten akapit opisano na marginesie: *powstawanie państw*. O co chodzi Autorowi? Że w starożytności pojawia się pojęcie państwa, czy że pojawia się państwo? To nie jest to samo. Ale i dziś pojęcie państwa u różnych teoretyków różni się w sposób istotny. To nie jest tylko cecha starożytności.

2.4. Dalej dowiadujemy się, że początkowo proces kształtowania się państw miał wszędzie podobny charakter, bowiem: *Moment przelomowy wiązał się z koniecznością porozumienia się pewnej liczby wspólnot opartych na więzach pokrewieństwa w celu obrony przed wspólnym zagrożeniem zewnętrznym bądź w celu wspólnego wywalczenia przez nie lepszych warunków życia*. Ostatecznie jednak okazuje się, że istotny dla formowania się państwa był inny jeszcze moment: zarzucenie przez wspólnoty wędrownego trybu życia i stopniowe rozpoczęcie życia osiadłego. Zaś dzięki osiedleniu się wzdłuż biegów rzek lub przy wielkich zbiornikach wodnych można było podjąć działalność rolniczą, obejmującą również hodowlę zwierząt (s. 17–18). Trudno na tej podstawie rozstrzygnąć, dlaczego zaczęły powstawać państwa: bo tak się umówiły wspólnoty – umowa społeczna? Bo zarzuciły wędrowny tryb życia – osadnictwo? Bo podjęły działalność rolniczą – osiedliły się na stałe? Bo osiedliły się nad rzekami?

2.5. Nie! Państwo powstało, ponieważ *został utworzony ośrodek władzy skupiony wokół zwycięskiego wodza, obok którego główną rolę (...) odgrywało zgromadzenie wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni*. (...) *Powstanie tej podstawowej struktury – instytucji wodza oraz zgromadzenia – można w gruncie rzeczy przyjąć za moment powstania starożytnej państwowości* (s. 18). Czy student ma zatem dojść do wniosku, że państwo powstaje wraz z ośrodkiem władzy w rękę zwycięskiego wodza i w otoczeniu zgromadzenia mężczyzn? Chyba nie, gdyż zdaniem Autora najwcześniejszymi formami starożytnych państw były miasta-państwa. Grzegorz Górski nie potrafi zatem zdecydować się na jakieś rozstrzygnięcie.

2.6. Autor – ku zadziwieniu czytelnika – przyznaje też w końcu, że właściwie nie wie, jakie mechanizmy kierowały rozwojem starożytnych społeczeństw: *Nie jest do końca jasne dlaczego pewne miasta-państwa rozpoczęły ekspansję (...)* *Podobnie nie jest jasne, dlaczego niektóre, pozostając małymi organizmami, zdołały przetrwać przez dłuższy czas, a inne szybko stały się ofiarami ekspansji zewnętrznej*. *Wreszcie nie wiemy też, dlaczego wiele ludów nadal rozwijało się⁶ w okresie wędrownej wspólnoty plemiennnej⁷ i nie zdołało przejść do osiadłego trybu życia* (s. 18). Jeżeli nie zna tych mechanizmów, to dlaczego bierze się za pisanie podręcznika?

⁶ W jakim kierunku?

⁷ Autor nie wyjaśnia, jak zwrot *wędrowna wspólnota plemienna* rozumie.

3. Problemy z marksistowską metodologią. 3.1. Ostatnią z 3 stron uwag ogólnych na temat państw starożytnych poświęcono bezwzględnemu rozprawieniu się z przyjmowaną *na gruncie marksistowskiego materializmu historycznego* interpretacją państwa starożytnego (s. 19). Bowiernie w przekonaniu Autora *prosty schemat marksistowski nie pasuje do opisywanej rzeczywistości*. Ów prosty schemat marksistowski – twierdzi Grzegorz Górski – to: objęcie całej epoki starożytnej jedną kategorią formacji niewolniczej i uznanie stosunków gospodarczych za kształtującą ustrój państwowy podstawę rozwoju społecznego. *Marksiści dowodzili też, iż efektem istnienia niewolnictwa było to, że państwa starożytne miały charakter despotyczny*. W końcu marksiści twierdzili, że cechą *despotyzmu stanowiło uznawanie panującego za bóstwo*. Ponadto – zdaniem Grzegorza Górskiego – wymagającą korekty tezę marksistowskich uczonych są twierdzenia na temat religii. Uznawali oni bowiem religię *tylko za wytwór ludzkiej fantazji, determinowanej charakterem stosunków gospodarczych i chcieli sprowadzić religię jedynie do prostego wytworu określonych stosunków gospodarczych i społecznych*.

3.2. Autor podręcznika w zgodzie z aktualnie preferowaną linią ideologiczną zdecydowanie piętnuje te wszystkie błędy. Niestety to za mało. Trzeba jeszcze znać poglądy, z którymi się „polemizuje”. Odnosimy wrażenie, że Grzegorz Górski zapoznał się z nimi co najwyżej powierzchownie⁸. Marksistowskie uczeni, funkcjonujący zresztą po obu stronach żelaznej kurtyny, popełniali sporo głupstw, niejednokrotnie pisząc dla kariery – a więc także zgodnie z ówczesną polityczną modą i poprawnością. Do dziś ślady tego przechowują np. tomy *Kwartalnika Historycznego* z lat pięćdziesiątych. Pisali też jednak wiele rzeczy niezmiernie wartościowych. Także na temat starożytności. Poza tym marksizm to nie monolit, jak go przedstawiono w podręczniku. O jakim więc z marksizmów pisze Grzegorz Górski? Nie chcemy nawet podejrzewać, że o takim jakimś marksizmie „w ogóle” – bo takiego nie ma. Gdzież na przykład Autor wyczytał twierdzenie marksistów, że uznają oni *stosunki gospodarcze w obrębie danej społeczności za podstawę rozwoju społecznego, a także – podstawę kształtującą ustrój państwowy*? Marksiści, nie musi się to podobać, posługiwali się pojęciem sił wytwórczych i stosunków produkcji. Ich zdaniem rozwój był wynikiem rozwiązywania podstawowych sprzeczności przez prawo koniecznej zgodności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji, co uzupełniano jeszcze zasadą koniecznej zgodności bazy z nadbudową. Nie jest to kwestia zupełnie prosta, skoro

⁸ Podobnie nieodpowiedzialnie wypowiada się w podręczniku *Historia administracji*. Np. uzasadniając objęcie zakresem podręcznika już najstarszych państw (Egipt, Mezopotamia) wskazuje, iż jest to *niezbędne dla oderwania się od swoistego przyzwyczajenia do uogólnień charakterystycznych dla analizowania tego zagadnienia z punktu widzenia metodologii marksistowskiej* (s. 11). Hubert Izdebski i Dorota z Jerzym Malcowie jako wybitni przedstawiciele metodologii marksistowskiej! No bo od kogo innego chciał się Grzegorz Górski odrywać?

np. na temat wzajemnych relacji bazy i nadbudowy toczono zażarte spory, choć zgodnie z dialektyką sam Engels w *Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa* przyznawał nadbudowie niemal równie silne oddziaływanie na bazę, która co prawda zawierała czynniki rozstrzygające, ale dopiero w ostatniej instancji.

3.3. Żeby jakkolwiek koncepcję – także marksistowską – krytykować, nie wystarczy sama do niej niechęć. Trzeba wiedzieć, co się krytykuje i dlaczego, czyli krytykowaną koncepcję przede wszystkim należy poznać. Trzeba wiedzieć np., że kwestia formacji społeczno-ekonomicznych czy społeczno-ekonomicznej i wśród marksistów była przedmiotem gorącej dyskusji. Było tych formacji kilka, czy raczej jak np. zdaniem Bronisława Minc'a wyglądała koncepcja Marksa, była tylko jedna? Twórca *Kapitału* miał właśnie posługiwać się pojęciem jedynej, obejmującej całość dziejów formacji społeczno-ekonomicznej⁹. Znał za to z pewnością Marks kilka sposobów produkcji: *wspólnotę pierwotną, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm*, a domyślał się w przyszłości (i jak się okazało – słusznie) pojawienia się *socjalizmu*. Ale znał jeszcze jeden sposób produkcji tzw. azjatycką formę produkcji (własności), bo, jego zdaniem, niewolnictwo przeważało tylko w rozwiniętych gospodarczo krajach Grecji i imperium rzymskiego¹⁰. Zatem polemika Grzegorza Górskiego z twierdzeniem o wtlaczaniu przez marksistów całej starożytności w za ciasne ramy niewolnictwa po prostu nie ma sensu¹¹.

3.4. Grzegorz Górski nie zna też ani marksowskich, ani marksistowskich poglądów na religię. Wbrew wypowiedziom zawartym w podręczniku Jego pióra nic się nie da poradzić na to, że zdaniem klasyków, religia nie jest tylko wytworem ludzkiej fantazji, lecz całokształtu stosunków, w jakie uwikłany jest człowiek. I co więcej, ich zdaniem, religia, na mocy praw dialektyki, może oddziaływać na wszystkie pozostałe dziedziny ludzkiego życia¹². Formułujący więc takąż jak i jego poprzednicy-marksiści „odkrywcą” tezę Grzegorz Górski okazał się prawdziwym marksistą¹³!

⁹ Bronisław Minc, *Spór o istotne treści marksizmu*, Warszawa 1979, s. 101.

¹⁰ Zob. J. Bratkiewicz, *Współczesny stan badań nad „azjatycką” formacją społeczną*, Wrocław 1988 lub A. Małkiewicz, *Karol Marks o przedkapitałistycznych stosunkach produkcji*, Wrocław 1989.

¹¹ Nie jedyna to zdecydowana odprawa dana marksistom. Por. „dyskusję” z nieludzkimi uproszczeniami w poglądach Karola Marksa i jego następców na powstanie i rolę absolutyzmu, s. 244 i n.

¹² Por. krótko, a precyzyjnie M. Cetwiński, *W sprawie „opium”*, Sprawy i Ludzie, R. 7, (1988), nr 39 (338), s. 7.

¹³ Tak zdecydowanie zakwestionowaną w *Historii ustroju państw* koncepcję przypisywaną marksistowskiej doktrynie o boskim charakterze despotycznego władcy Autor przedstawia już jak własną (albo przynajmniej akceptowaną przez siebie) w kolejnym podręczniku *Historia administracji*, gdzie pisze o modelach ustrojowych, w których władca zajmuje „uzasadnioną” wizerunkami religijnymi niemalże boską pozycję – a taki kształt miała większość ówczesnych rozwiązań”, Warszawa 2002, s. 15. To tylko bałaganiarstwo, czy coś jeszcze gorszego?

4. Brak naukowej recenzji wydawniczej. By podręcznik akademicki był wykorzystywany w procesie dydaktycznym, winien uzyskać akceptację środowiska historyków prawa. Podręcznik wydaje się nie w celu poszerzenia listy publikacji autora, ani dla zysku, lecz by pomagał studentom w realizacji ich akademickich powinności. Nie należy traktować studentów, jak ludzi którzy kupią wszystko, co tylko chce się im sprzedać. Są to ludzie myślący, często nawet bardzo krytycznie. Przy tym najczęściej postawę ich cechuje otwartość i zaufanie do wykładowców. Zdajemy sobie też sprawę z tego, że rozpoczynający studia młody człowiek przychodzi na wyższą uczelnię z przekonaniem, wręcz z wiarą w rozległą wiedzę, głęboką mądrość i uczciwość nauczycieli akademickich. Wiedza, dydaktyczne doświadczenie i naukowa uczciwość, to zatem niezbędne elementy przy tworzeniu każdego podręcznika. I właśnie kompetencji i należytej staranności należy wymagać od autorów podejmujących się przygotowywania tak potrzebnej i ważnej pomocy dydaktycznej. Co prawda nikt nie jest nieomylny... Dlatego, by ograniczyć liczbę błędów i usterek wymyślono instytucję recenzji wydawniczych¹⁴. Jednak przynosi ona korzyści wyłącznie wówczas, gdy się z niej korzysta. Być może gdyby Wydawca przystępując do publikacji podręcznika w 4/5 przygotowanego przez Grzegorza Górskiego nie oszczędzał na recenzji, nie doszłoby do kompromitacji i Wydawnictwa i Autora. Zapewne Wydawca dowiedziałby się, że podręcznik zgłoszony został do druku przedwcześnie, że nie został przygotowany poprawnie, że zawiera błędy. I wówczas albo Autor zrozumiałby, że zadanie przekracza Jego możliwości, albo wzięłby się solidnie do roboty. Brak recenzji pozbawił Go tej szansy!

5. Konstrukcja. 5.1. Podręcznik jako pomoc dydaktyczna wymaga szczególnie starannego uporządkowania materiału. Odpowiednia, racjonalna konstrukcja z jednej strony stanowi dla użytkownika znaczące ułatwienie w studiowaniu, z drugiej wymusza na autorze dyscyplinę w trakcie pisania.

5.2. Ostatnio ukazały się dwa opracowania syntetycznie przedstawiające rozwój ustrojów państwowych na świecie: *Historia powszechna ustroju i prawa* T. Maciejewskiego oraz *Historia powszechna ustrojów państwowych* K. Kamińskiej i A. Gacy. W obydwu skorzystano z funkcjonującego już w podręczniku M. Sczanieckiego (cz. I. *Starożytność*, cz. II. *Państwo feudalne*, cz. III. *Państwo burżuazyjne*) układu chronologicznego: T. Maciejewski – 1. *Starożytność*, 2. *Średniowiecze*, 3. *Czasy wczesnonowożytne*, 4. *Czasy nowożytne (późnonowożytne)*, 5. *Czasy współczesne* czy Kamińska-Gaca: 1. *Państwo niewolnicze*, 2. *Państwo feudalne*, 3. *Państwo nowożytne*. Nie

¹⁴ Mamy na myśli recenzję pozytywną. Eksponujemy tę oczywistość, gdyż są wydawcy, którzy uznają za dopuszczalne publikowanie książki z prawdziwą informacją o tym, kto był recenzentem, ale bez informacji, że recenzja była negatywna!

jest to rozwiązanie szczególnie ambitne, ale za to niezmiernie racjonalne¹⁵. Przyjmuje się jednolite i do tego znaczące kryterium – w historii czas jest istotnym czynnikiem, a unika chaosu czy perturbacji, jakie nieść za sobą musi próba przyjęcia kryterium rzeczowego: np. ryzyka konieczności połączenia różnych demokracji (greckiej i ludowej) czy analizy w jednym poświęconym monarchii rozdziale i starożytnej despotii, i dwudziestowiecznej monarchii konstytucyjnej.

5.3. Grzegorz Górski i Stanisław Salmonowicz przyjęli oryginalną koncepcję podziału materiału wg kryteriów chronologiczno-terytorialno-rzeczowych. W efekcie ich podręcznik zawiera następujące części:

1. *Starożytność*,
2. *Na przelomie epok*,
3. *Średniowiecze*,
4. *Imperia pozaeuropejskie w średniowieczu*,
5. *Absolutyzm w Europie*,
6. *Narodziny konstytucjonalizmu*
7. *Między totalitaryzmami a nowoczesną demokracją*

5.4. Nie łatwo ustalić, jakimi zasadami kierowali się Autorzy przy wprowadzaniu tego podziału. Co prawda, nazwy niektórych części brzmią atrakcyjnie: *Narodziny konstytucjonalizmu* lub *Między totalitaryzmami a nowoczesną demokracją*, ale to zupełnie nie ułatwia orientacji w materiale. W konsekwencji razić może spory nieporządek. Wskazujemy przykładowo: punkt zatytułowany *Ustrój państw greckich* składa się z podpunktów: 2.1 *Ustrój miast-państw greckich*, 2.2 *Demokracja ateńska*, mimo braku jakichkolwiek wątpliwości co do tego, że ów podpunkt 2.2 w całości zawiera się w 2.1. Rozdział XXVI zatytułowany: *Wielkie Księstwo Moskiewskie – Cesarstwo rosyjskie* zawiera m.in. obok punktu 1. *Rys historyczny* punkty 2. *Ustrój cesarstwa rosyjskiego* oraz mieszczący się w poprzednim punkcie: 3. *Ustrój cesarstwa rosyjskiego w XVIII w.*, ale nie znaleźliśmy odrębnej części poświęconej Wielkiemu Księstwu Moskiewskiemu. Rozdział XLIII zatytułowany został *Przemiany ustrojowe w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych*. Jednak tytuł punktu ogranicza jego zakres do Anglii, zaś kolejny podpunkt ponownie rozszerza zawartość: *Przemiany ustrojowe w Wielkiej Brytanii w XX w.* Autor nie potrafił się więc zdecydować, czy zamierza zajmować się Anglią czy Wielką Brytanią. Może dziwić umieszczenie rozdziału: *Przemiany konstytucyjne w cesarstwie rosyjskim* w części zatytułowanej *Między totalitaryzmami a nowoczesną demokracją*. Brak niezbędnej refleksji czy staranności doprowadził do dwukrotnego zamieszczenia w różnych

¹⁵ Tak też nieco wcześniej S. Grodziski, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 1998 przyjmuje podział wg kryterium czasu: *Państwo średniowieczne*, *Państwo nowożytne* i *państwo nowoczesne* (*Ku państwu nowoczesnemu*).

miejscach spisu treści Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (w rozdz. XXXVI i XXXIX). Sporo kłopotów sprawia też Francja, gdyż konstytucjonalizm francuski wg podręcznikowej systematyki rodził się wyjątkowo długo, bo w latach 1789–1870, ale następnie III i IV Republika ułożyły się już – zdaniem Autorów – *Między totalitaryzmami a nowoczesną demokracją*¹⁶.

5.5. Za nieporozumienie uznać trzeba umieszczenie rozdziału XXX *Rzeczpospolita obojga narodów* w części V zatytułowanej *Absolutyzm w Europie*¹⁷. Dodatkowo gmatwa sprawę wewnątrzna systematyka tego rozdziału, gdyż znalazł się w nim i podrozdział 1. *Ustrój Rzeczypospolitej szlacheckiej i kierunki jego ewolucji*, i osobno 3 inne, dalsze podrozdziały, w których Autor chce omawiać ponownie te same kwestie ustrojowe: *Władza królewska i rozwój parlamentaryzmu w Rzeczypospolitej*; 6. *Administracja Rzeczypospolitej*; 7. *Wymiar sprawiedliwości Rzeczypospolitej*. W naszym przekonaniu podrozdział 1. w całości obejmuje 5., 6. i 7., a równocześnie w tych trzech podrozdziałach wyczerpuje się w całości podrozdział 1.

5.6. Uznajemy za chwalebne odrywanie się od utrwalonych schematów i poszukiwanie nowych koncepcji. Także w zakresie systematyki dziejów państwa i prawa. Ale nowa propozycja nie może jedynie sprowadzać się do szokowania oryginalnością i sprawiania trudności i autorom i czytelnikom. Nieporządna konstrukcja sama nie powinna decydować o dyskwalifikacji podręcznika, choć do zalet z pewnością zaliczyć się nie da.

5.7. Nie przesądza też o tym niefrasobliwość w redagowaniu notek marginalnych. Ich funkcja wydawała się dotąd oczywista: mają one informować o zawartości akapitów, przy których je usytuowano. Autorzy podręcznika najpewniej wiążą z nimi inną rolę, skoro tak często o czym innym mowa w tekście, a co innego wskazano na marginesie.

6. Zakres oceny podręcznika. 6.1. Historia państwa i prawa na polskich uczelniach przechodziła różne koleje losu. Niejednokrotnie podnosiły się głosy w ogóle kwestionujące racje jej istnienia. Mimo, iż nigdy nie udało się zasadnie zaprzeczyć potrzebie i wysokiej użyteczności dyscyplin historyczno-prawnych, z różnych pobudek, podejmowane były próby ich likwidacji (bezsukteczne), bądź ograniczenia (skuteczniej). Nic nie wskazuje na to, by w XXI stuleciu te skłonności miały zanikać. I choć po II wojnie światowej polscy historycy prawa potrafili zapewnić dla swojej dyscypliny znaczące miejsce

¹⁶ Autor nie potrafił do chwili oddania pracy do druku zdecydować, czy swoimi zainteresowaniami obejmie także V Republikę, bo w tytule rozdz. XLIV obiecał: *Francja od III do V Republiki (1870–1958)*, ale ostatecznie uznał: *Konstytucja V Republiki należy już do kwestii współczesnego prawa konstytucyjnego* (s. 626).

¹⁷ Równie niezręcznie ułożono w tej części podręcznika rozdz. XXVII *Republika Zjednoczonych Prowincji Niderlandów*.

w programie studiów prawniczych – niewątpliwą w tej mierze zasługę położył Profesor Juliusz Bardach – to systematycznie ogranicza się rozmiary dydaktyki. Skłonność do przekształcania studiów prawniczych w studia mniej akademickie, a bardziej zawodowe odgrywa tu zapewne niebagatelną rolę. Zwłaszcza wobec postępującego procesu prywatyzacji edukacji akademickiej. Studia prawnicze bez przedmiotów historycznych będą zawsze studiami tańszymi, choć niewątpliwie zdecydowanie gorszymi. Niezależnie od charakteru zagrożenia środowisko historyków prawa winno unikać i zapobiegać wydarzeniom dostarczającym argumentów likwidatorom wszelkiej maści.

6.2. Nie zamierzamy kwestionować prawa dysponowania przez każdego niczym nie ograniczoną wolnością pisania i drukowania. Jednak swoboda taka nie zwalnia od konieczności podejmowania przez całe środowisko historyków prawa działań zmierzających do ochrony naszej dziedziny jako dyscypliny akademickiej.

6.3. Zważyć przy tym należy, że funkcjonuje już od wielu lat przedmiot „konkurencyjny” – *Historia administracji*, wprowadzony wzorem zachodnim na studiach administracyjnych. Przedmiot bardzo trudny, często jednak wykorzystywany jako jeden z elementów modułu humanizującego program tego kierunku traktowanego jako studia o charakterze raczej zawodowym. Historia administracji doczekała się już dwóch wartościowych podręczników: pierwszy – Huberta Izdebskiego i drugi – Doroty i Jerzego Malców. W grudniu 2001 r. dołączył do tego grona trzeci – Grzegorza Górskiego *Historia administracji*¹⁸. Wydanie w krótkim czasie dwóch obszernych pozycji, przeznaczonych dla dydaktyki uniwersyteckiej, to osiągnięcie godne podziwu. Podziw ten jednak rychło przygasa, gdy okazuje się, że Grzegorz Górski sprzedaje jako historię administracji, to co wcześniej opublikował wraz ze Stanisławem Salmonowiczem jako historię ustroju państw. Sprawdzamy dokładnie. W podręczniku *Historia ustroju państw* (HUP) rozdz. 1.2 *Ustrój imperium chińskiego*. W podręczniku *Historia administracji* (HA) ten sam tekst udostępniony został w rozdz. V.1 zatytułowanym *Administracja cesarska w Chinach*. Tekst, który w HA Górskiego zawarto w rozdziale V.2: *Administracja w starożytnych Indiach* znajdujemy w HUP w rozdz. 2.2 *Ustrój imperium indyjskiego*. Podobnie i dalej: to co w HUP przedstawiono w rozdziale *Ustrój państwa zakonnego* (s. 180–183), to z kosmetycznymi zmianami w HA występuje w rozdziale zatytułowanym *Administracja w państwie zakonu krzyżackiego* (s. 88–90). Nie przeprowadziliśmy wyczerpującego porównania obu podręczników. Nie takie stawiamy przed sobą zadanie. I choć nie we wszystkich częściach można mówić o pełnej identyczności tekstu – z reguły z zawartości HUP powycinano pewne fragmenty, inne poddano kosmetycznym

¹⁸ Warszawa 2001, ss. 315. Podręcznik wydany został przez to samo Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, także bez odwołania się do instytucji recenzenta.

zabiegom, w efekcie czego HA liczy mniej niż HUP, bo zaledwie 311 stron¹⁹, to jednak HA nie jest rozbudowanym podręcznikiem historii administracji, tylko skurtyzowaną HUP. Wbrew tytułowi zatem Autor oferuje tak naprawdę studentom coś innego – jedynie poświęcony władzy wykonawczej fragment HUP. Ale w HA nie ma szerszej wiedzy na temat dziejów administracji niż w HUP. Być może Grzegorz Górski nie zdawał sobie sprawy z tego, że historia administracji nie jest po prostu wypreparowanym nożyczkami wycinkiem z historii ustroju. I tym tylko tłumaczymy wprowadzoną do Wstępu do HA wypowiedź: *W podręczniku znajduje się wiele elementów zaprezentowanych w opracowaniu, które przygotowane zostało wspólnie ze Stanisławem Salmonowiczem: „Historia ustroju państw”. Dzięki temu studenci administracji mają też możliwość poznania kwestii zagadnień ustrojowych w zakresie niewiele węższym niż zakres objęty przez podręcznik przeznaczony dla studentów wydziałów prawa* (s. 11). Pisząc te słowa najpewniej zapomniał, że zamierzał przygotować podręcznik z innej dyscypliny: historii administracji. To bardzo poważne nieporozumienie! Tym poważniejsze, że Grzegorz Górski ośmiela się przy tym krytykować swoich poprzedników. A może czyni tak dlatego, że po prostu nie wie, co oznacza historia administracji? Czy z tego powodu objął swoim zainteresowaniem i starożytność i feudalizm? Jakby nie wiedząc, że np. w tej ostatniej epoce na skutek prywatyzacji władzy publicznej miał miejsce proces prywatyzacji i administracji na ogromną skalę, a wprowadzane wówczas rozwiązania nie miały istotnego wpływu na administrację nowożytną. Dlatego mogli poprzednicy Grzegorza Górskiego rozpocząć przedstawianie dziejów administracji od państwa absolutnego. Czyżby on sam tego nie wiedział? Skoro trzeba tak drastyczne pytania stawiać w odniesieniu do historii administracji, to nasz stosunek do *Historii ustroju państw* wymaga z pewnością szczególnie ostrożnej postawy.

6.4. Podręcznik wspólny Grzegorza Górskiego i Stanisława Salmonowicza charakteryzuje się tym, że Autorzy włączyli do toku obszernego wykładu dziejów powszechnych, także dzieje ustroju Polski. Nie chcemy podejmować dyskusji na temat zasadności tej koncepcji, choć prowadzić ona może albo do marginalizacji wiedzy na temat dziejów ustroju własnej ojczyzny, albo tworzyć niezasadne wrażenie o ogromnym znaczeniu polskich instytucji politycznych dla kształtowania się europejskich czy wręcz światowych rozwiązań ustrojowych. I taki efekt mógłby wywoływać pod-

¹⁹ Podręcznik *Historia administracji* uboższy jest w każdym rozdziale o wprowadzony w HUP rys historyczny. Niektóre odmienności budzą jednak niepokój. W HUP decyzję o ograniczeniu się przy omawianiu Mezopotamii jedynie do ustroju państwa starobabilońskiego uzasadniono: *To ono za sprawą zachowanych źródeł jest najlepiej znane i jemu warto poświęcić więcej uwagi* (s. 25). W HA motywy tej samej decyzji są już inne: *to ono bowiem reprezentowało najciekawsze rozwiązania z punktu widzenia dziejów administracji* (s. 18). Czy to taki drobiazg?

ręcznik, w którym ok. 100 stron, czyli 1/7 opisu dziejów ustrojowych odnosi się do Polski²⁰.

6.5. Zdajemy sobie sprawę, że:

a) szczegółowa analiza ponad 700 stron wymagałaby zbyt wielu stron uwag, nabierając charakteru recenzji wydawniczej, na którą i tak już za późno;

b) opracowanie przez Autora podręcznika tej „polskiej” części nie było szczególnie trudne, skoro nie wymagało biegłej znajomości wielu języków obcych, a jedynie umiejętności posługiwania się językiem ojczystym – polskim;

c) nie było potrzeby prowadzenia szerokich studiów specjalistycznych wobec istnienia wielotomowej syntezy, przy równoczesnej możliwości wykorzystania licznych innych podręczników; ułatwieniem dla piszącego podręcznik była także szeroka dostępność wydawnictw źródłowych zawierających teksty, które pozwalają na weryfikację każdej wypowiedzi. Bogata i wszechstronna literatura przedmiotu umożliwia łatwe rozstrzygnięcie nasuwających się wątpliwości. Tu nie ma potrzeby dogłębnych studiów czy skomplikowanej kwerendy. Wszystkie podstawowe kwestie zostały już na tyle jednoznacznie rozstrzygnięte, że nie powinno być problemów z jasnym ich przedstawieniem studentom;

d) każdy prawnik – a uważamy, że podręcznik dziejów ustroju może poprawnie przygotować wyłącznie osoba mająca wykształcenie prawnicze – ma za sobą systematyczny, pełny kurs podstawowy z dziejów polskiego ustroju, gdyż przedmiot ten należy do kanonu i od dziesiątków lat obowiązuje wszystkich studentów prawa w Polsce;

e) instytucje ustrojowe funkcjonujące przez tysiąc lat dziejów polskiej państwowości są tożsame z instytucjami funkcjonującymi na świecie – uznanie zatem, że zasada primogenitury oznacza pierwszeństwo linii męskiej (s. 331), jest tak samo niepoprawne przy omawianiu dziejów Polski, jak i dziejów powszechnych.

To dostatecznie wiele powodów, by przy ocenie podręcznika ograniczyć się wyłącznie do omówienia sposobu wykładu dziejów polskiego ustroju. Czy prawdopodobne bowiem, że wadami dotknięta jest wyłącznie ta część materiału, która dotyczy dziejów ustroju Polski?

Przyjęte ograniczenie – wyjaśniamy to od razu – wprowadzone zostało po lekturze części zajmującej 1/7 objętości całego podręcznika, dotyczącej dziejów ustroju Polski. Lektura ta przekonuje, i to w sposób nie budzący wątpliwości, że tę partię podręcznika pisała osoba mało kompetentna. W podręczniku są tak liczne błędy, iż trudno uznać, by opis dotyczył dziejów ustroju Polski w wersji powszechnie dotąd przyjmowanej. Musimy z przykrością i zażenowaniem napisać: że w podręczniku Grzegorza Górskiego i Stanisława

²⁰ Anglii poświęcono ok. 30 stron czyli 1/20 materiału, choć nikt jak dotąd nie kwestionował dominującej roli, jaką odegrał w dziejach ludzkości np. angielski parlamentaryzm.

Salmonowicza *Historia ustrojów państw*, część dotycząca historii ustroju państwa polskiego została napisana przez osobę, która nie zna dziejów ustroju Polski, i nie rozumie opisywanych przez siebie zjawisk i procesów ustrojowych.

7. Przedstawienie informacji dotyczących ustroju Księstwa Warszawskiego. 7.1. Dla próbnej oceny zajęliśmy się zagadnieniami mieszczącymi się w ramach XIX i XX w., nad którą to epoką – jak czytamy w notce wydawniczej²¹ – Autor prowadzi badania od wielu lat. Księstwu Warszawskiemu poświęcono podrozdział 1. *Powstanie Księstwa Warszawskiego i jego ustrój*, na stronach 516–523 stanowiących część rozdziału XXXIX zatytułowanego *Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie. Autonomia Galicji*.

7.2. Autor zapewnia, że z *prawnego punktu widzenia* (s. 517), w *sensie formalnym* lub z *formalnego punktu widzenia* (dwukrotnie na s. 523) Księstwo *nie stanowiło kontynuacji państwowości polskiej* (s. 517) lub że *nie stanowiło kontynuacji Rzeczypospolitej* (s. 523)²². Ale nie zadaje sobie trudu, by w jakikolwiek sposób tezę tę uzasadnić, ograniczając się do ulubionego stwierdzenia *Oczywiście...* (s. 516 *in fine*). A czytelnik nie potrafi rozstrzygnąć, czy zdaniem Autora należy odmawiać polskiego charakteru państwowości Księstwa, czy też może chce on jedynie zakwestionować ciągłość tej państwowości, co byłoby całkowicie zbędne wobec oczywistości dwunastoletniej przerwy w latach 1795–1807 w istnieniu państwa polskiego. Czy w końcu intencją tych wypowiedzi jest chęć wskazania na brak wszelkich związków Księstwa z upadłym państwem szlacheckim? Pomija się w takim razie szereg decyzji, jak np. stanowiące niewątpliwą kontynuację dzieła Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja powierzenie tronu królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi. Jest za to wypowiedź wskazująca, że w *myśl postanowień ustawy zasadniczej Księstwo miało być monarchią konstytucyjną* (wytłuszczenie „podręcznika”, s. 517). A takiego postanowienia ze zrozumiałych względów w konstytucji Księstwa nie da się znaleźć, zatem stwierdzenie to wprowadza w błąd.

7.3. Z podręcznika wynika przekonanie Autora, że cesarz Francuzów chciał odbudować Polskę, lecz *sprzeciw Rosji uniemożliwił Napoleonowi realizację tego przedsięwzięcia* (s. 516). Zapewne dlatego Autor jako decyzję o powołaniu Księstwa Warszawskiego przedstawia traktat francusko-pruski z 9 lipca 1807 r., choć wie o tym, że dwa dni wcześniej podpisany został inny traktat: francusko-rosyjski. Na temat traktatu z 7 lipca wspomina jedynie,

²¹ *Od wielu lat prowadzi również badania nad dziejami struktur administracyjnych w Polsce i Europie XIX i XX wieku* – notka od wydawcy *Historii administracji*.

²² *Z formalnego punktu widzenia było nowym podmiotem społeczności międzynarodowej i nie występowała jego ciągłość prawnoustrojowa z Rzeczpospolitą, która upadła u schyłku XVIII wieku.*

że ustalono w nim *m. in. przebieg granicy pomiędzy Prusami a Rosją na ziemiach państwa polskiego* (s. 516)²³. I tu więc widzimy, że wprowadza się czytelnika w błąd. Czyżby czytelnik miał nie wiedzieć, że o powołaniu Księstwa przesądziło uzgodnienie Napoleona z carem Rosji, Aleksandrem I? Alternatywa dla tej hipotezy jest jedyna, ale równie nieprzyjemna: to Grzegorz Górski nie wie, jak przebiegały rozmowy i jakie znaczenie miały poszczególne porozumienia zawierane w Tylży.

Uważny czytelnik podręcznika może mieć kłopoty z oceną charakteru Księstwa. Raz bowiem dowiaduje się, że co do tego państewka *Napoleon i zawiedzione elity polskie nie miały wątpliwości, że jest jedynie prowizoryczne* (s. 516), zaś na stronie następnej czyta, że *nowy twór państwowy stał się jednym z podstawowych elementów porządku napoleońskiego na kontynencie*. Podstawowy element miałby mieć charakter prowizorium? Art. 4 konstytucji Księstwa miał znosić i to *w sposób definitywny istniejące jeszcze (choć już nie tak powszechne) różne formy faktycznego zniewolenia dużych grup ludności chłopskiej* (s. 517). Podręcznik znowu wprowadza w błąd, skoro art. 4 nie odnosił się do różnych *choć już nie tak powszechnych* form *faktycznego zniewolenia* (?), ale miał przesądzać o zmianie statusu prawnego ludności chłopskiej – nadawał jej wolność osobistą, której dotąd nie posiadała. Następnie z przyjęcia zasady powszechnej równości wobec prawa powstawać miały *przesłanki do politycznego upodmiotowienia szerokich rzesz obywateli Księstwa*. Miało to zostać zrealizowane w ten sposób, że od tam prawami politycznymi już bez ograniczeń (*praktycznie*) dysponowali i mieszcianie i chłopcy²⁴. *W tym sensie* – czytamy w podręczniku – *postanowienia konstytucji miały olbrzymie znaczenie i odegrały znaczącą rolę w przyszłości* (s. 517). Nie wiemy, o jakim sensie postanowień konstytucji myśli Autor, stąd ich olbrzymie znaczenie i rola w przyszłości jawi się także niezbyt jasno²⁵.

7.4. Królowi w Księstwie Warszawskim jedynie, zdaniem podręcznika, miała przysługiwać inicjatywa ustrojodawcza (*inicjatywa w związku ze zmianą konstytucji*, s. 519), choć *od samego początku fikcyjny w istocie charakter miała władza zwierzchnia księcia warszawskiego* (s. 517), bo ustrój

²³ Wypowiedź o tyle jeszcze nietatwa do akceptowania, że po traktacie tylżyckim Rosja i Prusy niemal ze sobą nie graniczyły, poza krótkim odcinkiem nadbałtyckim. Jak zatem ma sobie student wyobrazić to rozgraniczenie na ziemiach państwa polskiego? My nie potrafimy!

²⁴ *Umożliwiono też chłopom udział w życiu publicznym*. (s. 517). Autor pisząc o znaczeniu Księstwa eksponuje też *szeroki udział wszystkich grup społecznych w sprawach publicznych* (s. 523).

²⁵ W dalszej części podręcznika nie znaleźliśmy ani jednego wskazania na wystąpienie konsekwencji konstytucji „w tym sensie”. Nie przynosi żadnego wyjaśnienia również niezrozumiała, choć zmieniona wersja zakończenia tego akapitu, którą zamieszczono w podręczniku *Historia administracji*, opublikowanym w rok później: *W tym sensie postanowienia Konstytucji miały olbrzymie znaczenie, a ich skutków w przyszłości nie dało się już odwrócić* (s. 186).

określony w konstytucji był istotnie modyfikowany przez bieżącą politykę (s. 517). Formalnie zatem królestwo saskie i Księstwo Warszawskie miały pozostawać w unii personalnej, faktycznie jednak związki między państwami były znikome (s. 518) – trudno inaczej wyjaśnić tę wypowiedź niż suponując, iż jej Autor nie rozumie znaczenia pojęcia *unia personalna*. Król – wg Górskiego – miał przewodniczyć w senacie, choć wg art. 25: *W senacie prezyduje jeden z jego członków mianowany na to od króla*, zaś król *Prezyduje w senacie, gdy to przyzwoitym osądzi* (art. 9). Marszałek izby poselskiej miał być – jak czytamy w podręczniku – wybierany przez jej członków, choć art. 39 mówi, że jest on *od króla mianowany*. Król – wedle podręcznika – miał także prawo rozwiązania senatu (s. 522), choć zgodnie z konstytucją senatorów powoływano dożywotnio. Grzegorz Górski albo nie rozumie, albo celowo nieprawdziwie przedstawia tryb mianowania biskupów. Ponieważ wchodził on z urzędu w skład senatu, konstytucja przyznała prawo ich nominacji władcy: *biskupów król mianuje, a Stolica Święta instytucję daje* (art. 24). To zrozumiałe. Jednak w podręczniku czytamy: *w przypadku biskupów oznaczało to tylko nominację na senatora, urząd biskupa nadawać bowiem miała „Stolica Święta”* (s. 520). Tego zaakceptować nie można: to król decydował o tym, kto będzie biskupem. Papież jedynie akceptował monarszą nominację, wiążąc religijne konsekwencje z decyzjami władzy świeckiej. Autor nie dostrzega też, pomijając to milczeniem, iż dopiero odmowa udzielenia sankcji ustawie przez senat skutkuje uprawnieniem monarchy do odrzucenia projektu przyjętego przez izbę: *nadaje królowi (...) potrzebną moc do uchylecia uchwały poselskiej* (art. 29). Nie odpowiada też treści konstytucji Księstwa twierdzenie, iż *mimo sprzeciwu Senatu mógł król ustawę podpisać* (s. 522), gdyż ustawa zasadnicza przyznawała monarsze prawo nakazania ogłoszenia uchwały kwestionowanej przez senat (art. 34). Zdaniem Górskiego postanowienie konstytucji przyznające senatowi prawo odmowy sankcji, gdyby w izbie poselskiej *obrady zdarzonym gwałtem jakim zamieszane zostały* (art. 28) trafnie zostało oddane sformulowaniem podręcznika: *obradom i głosowaniu towarzyszyło gwałtowne wymuszenie określonej postawy (!)*. Naszym zdaniem to nie to samo. Omawiając proces legislacyjny fałszywie przedstawiono sytuację monarchy. W podręczniku stwierdzono, że w obu przypadkach – gdy senat odmówi udzielenia sankcji lub *senat prawo potwierdzi – to samo następowało* (s. 522). W rzeczywistości w pierwszym przypadku król, mimo sprzeciwu senatu, mógł nadać ustawie moc obowiązującą nakazując jej ogłoszenie. W drugim, król nie ma swobody decyzji i musi nakazać jej ogłoszenie – *projekt ten staje się prawem natychmiast obowiązującym* (art. 34). Wedle podręcznika: *Municipalność stanowiła obszar większych miast z otaczającymi wsiami* (s. 523). To oczywiście też nie odpowiada prawdzie, gdyż nie *municipalność stanowiła obszar większych miast*, lecz odwrotnie, każde wymienione większe miasto stanowiło municy-

palność. Obszar miasta, choć nie każdego, z otaczającymi wsiami, to mógłby być raczej powiat. Jako jeden z cenzusów biernego prawa wyborczego podręcznik wskazuje umiejętność **mówienia** po polsku (s. 521).

7.5. Zupełnie kuriozalne wyjaśnienie dotyczy rzekomej odpowiedzialności monarchy: *wprowadzono instytucję kontrasygnaty aktów książęcych przez ministrów, co zwalniało księcia od wszelkiej odpowiedzialności za ewentualne ich następstwa* (s. 518). Autor nie wskazuje, przed kim miałby książę odpowiadać, a wobec tego, czego dzięki kontrasygnacie uniknął. Pikanterii dodaje fakt, iż to książę za wydane przez siebie akty, miałby pociągać do odpowiedzialności ministrów, którzy zdjęli z niego tę odpowiedzialność. Autor nie rozumie też funkcji rady ministrów w Księstwie i nic dziwnego, że nie potrafi przedstawić procesu przekształcania jej w rząd²⁶. Uważa, że król mógł powołać prezesa rady ministrów, gdy nie powoła wicekróla, choć konstytucja ustalała taki obowiązek: *Jeśli królowi nie podoba się mianować wicekróla, mianuje prezesa rady ministrów*. Górski wskazuje, że konstytucja przewidywała: *iz monarcha może przebywać na stałe poza Księstwem* (s. 518). Nie znaleźliśmy takiego postanowienia. W systemie sądownictwa karnego najwyższy (!) szczebel stanowić miały sądy policji prostej, które do tego *pozostawały częścią sądów pokoju właściwych w sprawach cywilnych* (s. 522).

7.6. Dodajmy przykłady wypowiedzi niezupełnie jasnych: *Tak przebiegała procedura przyjmowania lub odrzucania rozstrzygnięć w Księstwie przez niemal sześć lat* (s. 518) – zupełnie nie wiadomo, o jakie rozstrzygnięcia chodzi; *Były to zatem uprawnienia ogromne, co przy konstytucyjnej limitacji zakresu merytorycznego prawodawstwa sejmowego czyniło z niego [króla] najważniejszy czynnik dla funkcjonowania władzy ustawodawczej* (s. 519); z niezrozumiałych przyczyn Autor bezpodstawnie przekonuje, że *Z uwagi na swój skład, przez pewien czas pokrywający się zupełnie ze składem Rady Ministrów, Rada Stanu posiadała także kompetencje w zakresie władzy wykonawczej* (s. 519).

7.7. Tyle wątpliwości, które już na pierwszy rzut oka rodzi lektura niewielkiego fragmentu podręcznika – ośmiu zaledwie stron. To dużo, a nie są to niestety wszystkie zastrzeżenia, które należałoby pod adresem tej niewielkiej części „pomocy dydaktycznej” formułować. Czy podobnie przedstawiają się i inne partie dotyczące dziejów ustroju państwowości polskiej²⁷? Niestety: TAK!

²⁶ Zarówno przy omawianiu konstytucji Księstwa Warszawskiego (s. 518) jak i Królestwa Polskiego (s. 525) „podręcznik” przyjmuje, że zwrot *Rząd jest w osobie króla* oznacza przyznanie panującemu władzy wykonawczej.

²⁷ Autor nie zdecydował jednoznacznie, czy zajmuje się zagadnieniami ustroju społecznego czy nie. I raz się nimi zajmuje, a za chwilę nie!

8. Niekonsekwencje. Podręcznik służy celom dydaktycznym. Przeznaczony jest dla studentów. Przypominamy ten truizm, skoro korzystający z opracowanego przez Grzegorza Górskiego podręcznika student musi mieć kłopot z pogodzeniem dwóch wykluczających się, a występujących obok siebie tez. Autor nie zastanowił się nad konsekwencjami formułowanych przez siebie wypowiedzi. Nawiązując do niechlubnej reguły „jestem za, a nawet przeciw” kwestionuje tradycyjny aksjomat niesprzeczności podręcznikowych twierdzeń. Pozostawiamy bez komentarza tę garść przykładów:

(s. 355):

(I) *Rządzący krajem monarchowie sascy (...) nie przejawiali zainteresowania przeprowadzeniem zdecydowanych zmian w sposobie funkcjonowania państwa*

ale

(II) *Za panowania Sasów szlachta niechętna czy wręcz wroga (...) każdą próbę modernizacji kraju uważała za zakamuflowaną formę tworzenia absolutyzmu w Polsce. Stąd zwalczała wszelkie nieśmiałe choćby poczynania królewskie w tym zakresie.*

(s. 357):

(I) *akt unii horodelskiej ustalał że odtąd pretendenta na urząd ten [wielkiego księcia] wyznaczać będzie król Polski przy czym zgodę na taką nominację wyrazić mieli panowie litewscy oraz Rada Koronna²⁸*

gdy równocześnie

(II) *w Horodle określony został zwyczaj powoływania na tron polski wielkiego księcia litewskiego*

(s. 373)

(I) *W izbie poselskiej do podjęcia uchwał konieczna była zgoda powszechna czyli jednomyślność*

ale

(II) *Dopóki obyczaj taki nie utrwalił się, w praktyce w obradach Izby zasady jednomyślności nie respektowano*

(s. 482):

(I) *Wprowadzenie zaś mechanizmu politycznej odpowiedzialności Rady Nieustającej przed Sejmem stanowiło rozwiązanie na wskroś nowoczesne,*

ale

(II) *Członkowie Rady nie ponosili politycznej odpowiedzialności przed Sejmem*

²⁸ Wyznaczenie pretendenta czy nominacja?

(s. 525):

(I) *konstytucja utwierdzała stan zależności Królestwa od Rosji*

ale

(II) *faktycznie konstytucja potwierdzała też stan odrębności państwowej Królestwa Polskiego i dla realizacji faktycznej dominacji Rosji w Królestwie musiały być stworzone mechanizmy pozakonstytucyjne.*

(s. 709):

(I) *wkroczenie wojsk sowieckich²⁹ na obszar Rzeczypospolitej (miało miejsce) w 1945 r.,*

ale

(II) *zajął one część terytorium Rzeczypospolitej w pierwszym półroczu 1944 r.*

Autor nie podjął najmniejszej nawet próby wyjaśnienia tego stanu rzeczy.

9. Język. Autor niezbyt sprawnie posługuje się językiem polskim. Oto kilka zdecydowanie utrudniających korzystanie z podręcznika przykładów „tendencji” językowych.

9.1. Nadmierną swobodę w wykorzystywaniu zwrotów pochodzenia obcego (i ich polskich odpowiedników) o tradycyjnie już ustalonym, ale zdecydowanie innym niż w podręczniku znaczeniu. *Zatem, oczywiście, praktycznie, sui generis czy swoście lub właściwie, de facto, formalnie, faktycznie (wreszcie de facto doprowadził do swoistej adaptacji, s. 262)* wykorzystywane są w sposób odbiegający od praktykowanego powszechnie. Gdy natrafiamy na nie, niemal pewne jest pojawienie się problemów z ustaleniem znaczenia wypowiedzi.

Zatem pociągać za sobą winno relację wynikania. Dla prawnika to niezmiernie istotne. W podręczniku funkcja tej partykuły jest zdecydowanie odmienna, albo Autor nie rozumie na czym polega: *Sejm miał zatem wyłączne prawo do podejmowania decyzji w sprawach wystawienia pospolitego ruszenia i określenia jego liczebności, dokonywania nobilitacji ... (s. 373)* wynikać ma z informacji o stanowieniu *prawa w formie konstytucji od 1505 r.*

Oczywiście wykorzystywane jest zbyt często tam, gdzie właśnie konieczna jest refleksja, gdzie powinna pojawić się wątpliwość.

*De facto*³⁰, *praktycznie, formalnie czy faktycznie* występuje najczęściej wówczas, gdy prowadzony wywód jest niekonsekwentny, a Autor nie jest pewny (?) tego co pisze: przywilej budziński nie miał (pytamy: a dlaczego miałby mieć?) *rzekomych poważnych następstw ekonomicznych dla później-*

²⁹ Chodzi o wojska radzieckie.

³⁰ Zwrot *de facto* w tekście adresowanym do prawnika jest przede wszystkim opozycją wobec *de iure*. Ale nie w „podręczniku” *Historia ustroju państw!*

szych monarchów. Ważniejsze³¹ były jego następstwa polityczne. Uwarunkowanie zgody na objęcie tronu od woli szlachty polskiej, którą ponadto trzeba było przekonywać określonymi profitami, czyniło z niej *de facto* politycznego dysponenta korony Królestwa Polskiego (s. 189) – Autor oczywiście zapomniał, że przywilej ten był adresowany nie tylko do szlachty, lecz do całego społeczeństwa; nie pamięta, że w przywileju tym nie przyznano ani szlachcie, ani komukolwiek innemu prawa do wyrażania zgody na objęcie tronu polskiego, nie zwrócił też uwagi, że w związku z tym trudno było gwarantować prawo do jakichkolwiek profitów. Izba Poselska jako izba niższa parlamentu stała się od 1505 r. *de facto* reprezentacją stanu szlacheckiego (s. 372) – dlaczego jako izba niższa? dlaczego od 1505 r.?, dlaczego akurat tylko (czy aż?) *de facto*? A może właśnie *de iure*? Status odrębnego resortu ministerialnego miała też *de facto* powołana wcześniej (...) Komisja Edukacji Narodowej (s. 483) – tylko *de facto*? czyżby żaden akt prawny nie leżał u podstaw funkcjonowania KEN i dlaczego określona została dziwnym mianem odrębnego resortu ministerialnego? W innym jeszcze miejscu dowiadujemy się, że Komitet [Obywatelski] *de facto* przejął funkcję jego [prezydenta Warszawy] organu wykonawczego (s. 680) – tu już nie rozumiemy nic. W każdym z przywołanych i w wielu innych przypadkach *de facto* (i podobne) dodatkowo utrudnia ustalenie, o co Autorowi chodziło. Powoduje, że nie da się zrozumieć niekompetentnych informacji podręcznika.

Sui generis (lub równie często *swoiście*, *swego rodzaju*) wprowadzane jest tam, gdzie najpewniej Autor ma wątpliwości co do trafności sformułowanej wypowiedzi: *swoisty „rząd” Zakonu krzyżackiego* (s. 181); *Wiec jako instytucja będąca sui generis reprezentacją społeczeństwa* (s. 194) – a zatem reprezentacja (choć *sui generis*), realizowana przez instytucję demokracji bezpośredniej? *Na sesjach tych sejmików wystuchiwano relacji postów z obrad sejmowych, udzielano sui generis absolutorium* (s. 371); *Ponadto Zgromadzenie [Ogólne RS] miało być sui generis organem zaufania króla* (s. 527) zaś na s. 480 można przeczytać, że prawa kardynalne *Były swego rodzaju rozwinięciem artykułów henrykowskich, potwierdzającym główne podstawy ustroju państwa, a ze względu na obszerność tego aktu można byłoby uznać go za sui generis pierwszą konstytucję w rozumieniu zbliżonym do charakterystycznego już wówczas (?)*³². Kolejna mocno zagmatwana wypowiedź: w tym przypadku na jej podstawie można sądzić, że Autor do kryteriów uznawania aktu za konstytucję zalicza „obszerność”. Wydawałoby się, iż nie potrzeba wyjaśniać, co w konstytucjonalizmie XX w. dla prawnika oznacza pojęcie instytucji nadrzędnej. Czy to trafne przekonanie, skoro dopuszcza się

³¹ Od rzekomych następstw? Czyli tych których nie było?

³² Zauważmy, że do roli pierwszej również *sui generis* (!) konstytucji Rzeczypospolitej Autor podniósł już wcześniej (s. 369) Artykuły henrykowskie.

pojawienie instytucji nadrzędnej, która nie była (?) instytucją nadrzędną: bowiem Rada Państwa wedle Małej Konstytucji z 1947 r. miała być *swego rodzaju* instytucją nadrzędną *nad pozostałymi ośrodkami władzy państwowej* (s. 710).

Quasi. Partykuła ta często wykorzystywana jest przez prawnika. Wskazuje ona tylko na niedoskonałość występującego po niej określenia. W każdym przypadku potrzebne są wskazania, dlaczego, w jakiej mierze, opisywana instytucja odbiega swym charakterem od tej, którą wskazuje wykorzystywany termin. Grzegorz Górski chyba inaczej rozumie znaczenie tego wyrazu. Pisze bowiem np. że w ciągu IX w. *przynajmniej dwie z wymienionych grup przystąpiły do tworzenia organizmów o charakterze quasi-państwowym, które mogą być uznane za początkowe stadia polskiej państwowości.* Ale już w dwóch kolejno następujących akapitach stwierdza, że w grę wchodziły chyba „normalne” państwa, gdyż pisze o państwie Wiślan i państwie Polan (s. 183). Nie rozumiemy dlaczego zatem coś, co było w jednym akapicie uznane zaledwie za *quasi*-państwo, w kolejnym akapicie przedstawiane już jest jako państwo. Czy to wszystko jedno³³? Jak zatem student ma w takim kontekście rozumieć „*quasi*-lenną zależność” (s. 357), *quasi*-samorządy (s. 680), *quasi*-struktury państwowe, *quasi*-rząd (s. 683)?

9.2. Autor nie przywiązuje wagi do precyzji wypowiedzi nawet tam, gdzie wymaga to jedynie zwykłej staranności. I bardzo ścisła z natury materia liczb nie potrafi skłonić go do poprawności: trwające około 40 lat panowanie Bolesława Krzywoustego nazywa krótkim (s. 187), powołuje się na *powyższe dwa przywileje*, mimo, że powyżej mówił o trzech przywilejach (s. 189), zaś 410 lat, to dla Grzegorza Górskiego *blisko pięć stuleci* (s. 196). Dlaczego?

10. Wybór przykładów licznych merytorycznych nieporozumień. Nie zestawiamy wszystkich nieporozumień, jakie na temat dziejów ustroju na ziemiach polskich wkradły się do podręcznika. Sądzymy, że już wybrane przykłady dostatecznie mocno uzasadniają całkowicie negatywną ocenę podręcznika, który nawet nie tylko nie zasługuje, ale nie nadaje się do merytorycznej polemiki.

10.1 Oto, co m. in. ma Autor do powiedzenia na temat przedrozbiorowych dziejów polskiego ustroju. Z jakiegoś powodu sformułowano w podręczniku sugestię, że Bolesław Chrobry był koronowany przez cesarza i to w 1000 r. (s. 183) i wyprowadza się z tego twierdzenia nieodpowiedzialne wnioski (s. 184, 185). Do tej pory – jeśli potrzebne jest tu wyjaśnienie – obowiązywało źródłowe ustalenie o koronacji w 1025 r., bez udziału cesarza. Czy

³³ W Rosji w 1905 r. stworzono *quasi*-konstytucyjne podstawy ustroju – dowiaduje się czytelnik na s. 583, ale w rozdziale zatytułowanym *Przemiany konstytucyjne w cesarstwie rosyjskim* (s. 628 in.), nie kwestionowano ani razu konstytucyjnego charakteru zmian.

tu możliwa i potrzebna jakakolwiek polemika? Dzielnica senioralna miała być jakimś *terytorium koronnym* (?), chrzest Polski oznaczać miał także *wprowadzenie nowoczesnego wówczas systemu organizacji państwa* (s. 184), w 14. w. dojsć miało do *rozdzielenia w sferze majątkowej własności państwa polskiego – Korony i własności prywatnej króla* (s. 188), stan szlachecki miał się zacząć zamykać u schyłku 14 w. (s. 188), choć z pochodzących z połowy stulecia statutów Kazimierza Wielkiego wynika jednoznacznie, że jest to stan już zamknięty, do którego przynależność miała charakter dziedziczny; z jakiegoś powodu Autor przyjmuje, że mieszczaństwo mogło, choć rzadko chciało (!), *uzyskać szlachectwo albo poprzez małżeństwo ze szlachcianką, albo przez zakup określonej nieruchomości* (s. 189), przywileje generalne odnosić się miały do całej warstwy (s. 189), przywilej (poprawnie przywileje) z 1381 r. dla duchowieństwa *ozaczał w istocie potwierdzenie zasady, iż panujący bez zgody szlachty nie będzie nakładał na nią żadnych nowych podatków* (s. 189), parafie stworzone w XII w. w większości w niezmienionym kształcie istnieją do dziś (s. 192)³⁴.

A oto kolejne nieporozumienia: *Do czasów rozbicia państwa wskutek złamania statutu Bolesława Krzywoustego władcy polscy posiadali bardzo silną pozycję, co wynikało z ciągłości dynastycznej trwającej od przełomu IX i X w. (s. 193), i władcy ci wydawali coraz częściej nowe prawa odnoszące się głównie do spraw ogólnopństwowych* (s. 193)³⁵. Schyłek okresu wiecowego³⁶ przynosi *wiece lokalne odbywające się dla poszczególnych wsi, osad czy grodów, a prawo oporu przysługuje w praktyce grupie tzw. zacnych obywateli m. in. wobec władcy naruszającego dobre obyczaje* (s. 194), w XIII w. *ugruntowała się zasada dziedziczenia urzędów kasztelańskich przez najznaczniejsze rody w poszczególnych prowincjach* (s. 196)³⁷; *przywileje nadawane przez monarchów na przełomie XIV i XV w.*³⁸ *w oczywisty sposób ograniczały nie tyle zakres władzy królewskiej, ile ich samowolę* (s. 197); w XIV w. urząd starosty był *określany już mianem starosty ziemskiego, a funkcja starosty grodowego (burgrabiego) odpowiadała instytucji starosty ziemskiego* (s. 199)³⁹, zaś *sam urząd w XVI w. został właściwie podporządkowany sejmikom ziemskim* (s. 376); w 12 i 13 w. *widać pierwsze próby pro-*

³⁴ Absurdalności tej tezy dowodzić nie trzeba, jednak warto odesłać do szczegółowych badań w tym względzie, por. najnowsze studium Jana Wroniszewskiego, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań – Wrocław 2001, IV.1: *Parafie szlacheckie*, s. 126–129.

³⁵ Równocześnie kompetencja prawodawcza panującego zaczęła się rozwijać dopiero za panowania Kazimierza Wielkiego (s. 197).

³⁶ Tu autor odwołuje się do nieznannej jednostki periodyzacji dziejów

³⁷ O dziedziczeniu urzędów w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów czytamy jeszcze na s. 376. Czyżby Autor nie rozumiał podstawowych instytucji prawa spadkowego?

³⁸ Na przełomie stuleci panował tylko jeden monarcha.

³⁹ *W sądach grodzkich orzekali starostowie grodzcy i ziemscy* (s. 202).

fesjonalizowania wymiaru sprawiedliwości (s. 201)⁴⁰; indygenat ma oznaczać nadanie szlachectwa cudzoziemcowi (s. 363); szlachta – hołota, zachowując bowiem wszystkie swoje prawa polityczne... (s. 363); Stopniowo zakres spraw zatwierdzanych przez sejmiki ulegał poszerzeniu i znalazło to wyraz w różnych nazwach dla poszczególnych form ich zgromadzeń (s. 370); od 1496 r. wieś mógł opuścić tylko jeden syn chłopski w ciągu roku a i to za zgodą właściciela wsi (s. 364); później zaś ograniczano prawo posiadania ziemi przez chłopów (s. 364). Artykuły henrykowskie miały przewidywać zobowiązanie panującego do zwoływania zwyczajnych sesji (!) sejmowych przynajmniej co dwa lata, a jeśli tego nie uczyni, może to za niego zrobić prymas (s. 369) – Wobec braku kadencji nie wolno mówić o sesjach, lecz wyłącznie o sejmach⁴¹, zaś w dostępnej nam wersji Artykułów o suponowanym przez Grzegorza Górskiego uprawnieniu prymasa nie pisano. Na mocy prawa oporu *Sejm już w charakterze sądu wypowiadał posłuszeństwo królom* (s. 369). Król miał weto stanowcze wobec uchwał sejmowych (s. 370); zaś znaczna część mieszkańców Rzeczypospolitej nie podlegała prawom uchwalanym przez sejm (s. 370); Dodatkowo na podstawie dawnego prawa łaski zaczęła się kształtować kasacyjna funkcja sądu sejmowego. Jednakże ograniczenie roli Sejmu od schyłku XVII w. skutkowało też paraliżem tego Trybunału (s. 377). To są same ewidentne błędy! Aż nie chce się wierzyć, że mogły znaleźć się w akademickim podręczniku.

10.2. Błędy nie dotyczą wyłącznie kwestii związanych z państwem szlacheckim czy z Księstwem Warszawskim. Na takim samym poziomie przygotowane zostały rozdziały dotyczące ustroju ziem polskich w XIX i XX stuleciu. Autor twierdzi, że to powstanie styczniowe było przyczyną nadania autonomii Galicji (s. 537), choć w podręczniku HA stwierdza (s. 197), że rok 1860, dał początek austriackiemu konstytucjonalizmowi; pisze, że *Kuria trzecia obsadzała najpierw 28 a później 31 mandatów* (s. 538), gdy w rzeczywistości najpierw (w 1861 r.) – 23, w 1896 r. – 26, a dopiero od 1901 – 31 mandatów. Błędnie też określa uprawnionych do udziału w kurii czwartej, gdyż zdaniem podręcznika obejmowała ona obok *właścicieli ziemskich nie kwalifikujących się do pierwszej kurii też mieszkańców miast i miasteczek nie wchodzących do kurii trzeciej, a także mieszkańców gmin wiejskich* (s. 538). Nie była to jednak kuria głosowania powszechnego, skoro zaliczano do niej tylko niektórych, spełniających określone cenzusy mieszkańców miasteczek i wsi. Nowela sierpniowa miała wprowadzić zakaz głosowania nad wnioskiem o wotum nieufności wobec rządu na tej samej sesji, na której została zgłoszona (s. 693), gdy w rzeczywistości ustawa mówi o posiedzeniu.

⁴⁰ Już tylko o *swoistej profesjonalizacji orzekania* czytamy w następnym akapicie.

⁴¹ Na s. 370 czytamy ponownie o zwoływaniu sesji sejmowej, a obok sesjach sejmikowych, a na s. 374 o sesjach zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Czym wytłumaczyć „swoistą” charakterystykę zasad kształtowania składu senatu w świetle konstytucji kwietniowej? W podręczniku napisano, że prezydent *mógł* mianować 1/3 składu senatu, gdy konstytucja przewidywała taki obowiązek. Konstytucja stanowiła, że *Prezes Rady Ministrów i Ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i mogą być przez Niego w każdym czasie odwołani* (art. 28). W podręczniku natomiast ustalono: *Prezydent mógł zatem odwołać premiera z zajmowanego stanowiska, natomiast w przypadku chęci zmiany ministrów był on jednak uzależniony od wniosku premiera.* (s. 696). Nie ma słowa o tym, że prawo ustalenia zasad kształtowania senatu konstytucja przekazała ustawodawstwu zwykłemu (ordynacji wyborczej), co było zasługującym nawet na wyeksponowanie rozwiązaniem. Milczeniem pominięto istnienie zebrań obwodowych, a wśród cenzusów przywołano wymóg piastowania urzędu, gdy w rzeczywistości w ordynacji mowa była o piastowaniu stanowisk. Autor wskazuje też, że bierne prawo wyborcze do senatu przysługiwało tym, *którzy ukończyli 40 lat i w różny sposób zasłużyli się dla państwa* (s. 697). A konstytucja w tej mierze postanawia co innego: *Prawo wybieralności do Senatu służy każdemu obywatelowi, mającemu prawo wybierania do Sejmu, który przed dniem zarządzenia wyborów do izb Ustawodawczych ukończył lat 40.* (art. 4.1) Prowadzące do konieczności powtórnego głosowania w sejmie uprawnienie senatu w ustawodawstwie Grzegorz Górski ogranicza do sytuacji, w których senat *nie podzielał w całości stanowiska Sejmu*. A konstytucja szerzej reguluje tę kompetencję senatu przyznając mu także prawo do odrzucenia w całości przyjętego przez sejm projektu (art. 53.2). Wedle podręcznika veto prezydenta przyznane mu w konstytucji kwietniowej odrzucano *większością ustawowej liczby posłów i senatorów* (s. 697), gdy konstytucja wymagała odrębnej decyzji w tej sprawie każdej z izb (art. 54.3). Czy – w końcu – wymaga komentarza konstatacja: *Wojewodę powoływał prezydent RP na wniosek ministra spraw wewnętrznych uchwalony przez Radę Ministrów* (s. 700), gdy ustawa mówi o wniosku Rady Ministrów (art. 7)?

11. Niejasności i wątpliwości. 11.1. Lektura podręcznika nasuwa nieodparcie wnioski, że Autor jest przekonany o całkowitej dowolności w formułowaniu wypowiedzi na temat przeszłości naszego ustroju. Zdaniem Autora pojawienie się w 15 i 16 w. problemów finansowych państwa polskiego *powodowała nieumiejętna gospodarka prowadzona przez poszczególnych monarchów* (s. 201), choć na poprzedniej stronie stwierdzono, że *rosnąca potęga finansowa monarchii nie wywołała entuzjazmu szlachty (i mieszczan)*. *Widziano w tym wręcz zagrożenie na przyszłość...* Ustrój Rzeczypospolitej w 15, 16, a nawet 17 w. zapewniał *realny wpływ na sprawy publiczne rzeszom mieszkańców kraju i to nie tylko należącym do stanu szlacheckiego* w efekcie czego *niektóre państwa czy ziemie, całkowicie dobrowolnie i su-*

werennie, podejmowały decyzje o wejściu w unię z państwem polskim (s. 356). Okazuje się też, że zawiązanie konfederacji wcale nie było zawiązaniem konfederacji: *Wyrażone przez inicjatorów konfederacji interesy podległy ocenie króla decydującego o charakterze związku szlacheckiego. Władca legalizował [w zależności od oceny tego interesu] nadając mu charakter konfederacji. Odmawiając mu przymiotu legalności, czynił żeń antypaństwowy rokosz* (s. 374). Efektem dziedziczenia i sprzedaży urzędów było *ustawowe określenie hierarchii urzędów ziemskich* (s. 376). Zdaniem Autora w 1776 r. Rada Nieustająca uzyskała prawo do interpretacji konstytucji sejmowych, ale ponad to: *Narzędzie to zapewniało Radzie bardzo poważne uprawnienie związane z faktycznym nadawaniem rozstrzygnięciom Sejmu mocy wiążącej* (s. 483). Konstytucja 3 Maja wymieniała dwie sfery, w których Izbie Poselskiej przysługiwało prawo pierwszeństwa w podejmowaniu decyzji (s. 486), ze składu Sejmu wyłączony został król (s. 486) – mimo, że był członkiem i przewodniczącym senatu. Wbrew wyraźnemu odmiennemu rozstrzygnięciu ustawy rządowej (art. VI) Autor ustala, że *zanikła instytucja sejmów ekstraordynaryjnych* (s. 487). Z zupełnie niezrozumiałych powodów, zaprzeczając oczywistej treści art. VIII *Władza sądownicza*, podręcznik wskazuje, że *Konstytucja natomiast nie odnosiła się bezpośrednio do władzy sądowniczej*, (s. 490) Gdy Autor przedstawia konstytucję Królestwa Polskiego stara się z uporem przekonać czytelnika, że ten oktrojowany przez cara akt narzucony został Aleksandrowi na Kongresie Wiedeńskim⁴², jednocześnie pisze o jakichś rozwiązaniach, które zostały przez cara *narzucone rzeczywistym twórcom konstytucji* (s. 525). Nie da się zatem podjąć polemiki z tezami formułowanymi z naruszeniem podstawowych kanonów wiedzy. No bo co można powiedzieć, gdy w podręczniku przygotowanym dla studentów prawa, z których wielu będzie w przyszłości funkcjonować na odpowiedzialnych politycznych stanowiskach, znajdujemy konstatacje w rodzaju zamieszczonej na s. 698. Czytamy tam supozycję, że *rozwiązania przyjęte w Konstytucji Kwietniowej (...) w żaden sposób nie godziły w demokratyczne instytucje i demokratyczne tradycje polskie*. To już nie jest tylko kwestia oceny, a wręcz albo kompetencji, albo uczciwości nauczyciela akademickiego!

11.2. Autorowi w dziejach ustroju Polski kłopot sprawia wszystko. Państwo Wiślan w końcu IX w. popadło w zależność od Księstwa Wielkomorawskiego. Po upadku tego państwa i wzmocnieniu Księstwa Czeskiego w połowie IX w. obszary Państwa Wiślan weszły w jego skład (s. 183) – wypowiedź z jakichś powodów nie uwzględnia zasady następstwa czasu. W końcu dowiedzieć się można, że na terenach państwa Wiślan *struktury państwowe*

⁴² M.in. Aleksander I *postanowienia wiedeńskie traktował jako wymuszone ustępstwa* (s. 525), *Formalne zapisy konstytucyjne były dla cara od początku niepożądanym balastem* (s. 530).

funkcjonowały niezależnie od losów politycznych Państwa Wiślan (s. 183) – konia z rzędem za wyjaśnienie sensu tej tezy. Nie dziwi w tej sytuacji, że na temat państwa Polan wypowiedzi baśniowe, przedstawiane są jako historyczne (s. 183). W początkowej fazie panowania Mieszka I państwo obejmowało znaczne obszary (...) *Efektywne rządzenie obszarem o takich rozmiarach wymagało zupełnie nowych form i metod. Właśnie konieczność zaprowadzenia w tym państwie nowego porządku doprowadziła do chrztu, który oznaczać miał wprowadzenie nowoczesnego wówczas systemu organizacji państwa* (s. 184). Ale nie wskazuje Autor żadnego nowego urzędu, nowego podziału administracyjnego, ani żadnej nowej metody czy formy organizacji państwa, którą przynieść miał chrzest. To w przyjętej w podręczniku koncepcji jest zrozumiałe z tego względu, że – jak napisano w następnym akapicie – w rzeczywistości to chrześcijaństwo dopiero doprowadziło do powstania państwa Mieszka I i dało początek państwowości polskiej. Każda z tych tez jest dyskusyjna, ale z pewnością pogodzić ich się nie da. Albo państwo Mieszka dopiero dzięki chrześcijaństwu powstało, albo dzięki chrześcijaństwu zostało unowocześnione. Jakakolwiek próba przekonywania o możliwości modernizacji nieistniejącego państwa nie może przynieść powodzenia.

Pomijamy już długi szereg innych wątpliwości, choć nie potrafimy w sposób przychylny dla Autorów podręcznika wyjaśnić

- dlaczego np. cytuje się źródło poprawiając je bez sensu: *on też* [mowa o królu w konstytucji Księstwa Warszawskiego] „*sprawuje w swojej zupełności rządzenia*” *władzę wykonawczą* (s. 518).

- dlaczego pojawia się: *Rzeczpospolita polskoszlachecka* (s. 247).

- z jakiego powodu *Jest jednak faktem, że już w początkowej fazie istnienia księstwa* [akapit dotyczy Królestwa Polskiego i koronacji Bolesława Chrobrego] *zaznaczyła się trwała tendencja do kształtowania swego rodzaju obszaru stanowiącego podstawę państwowości polskiej.* (s. 184), *Wybór Rzymu w dłuższej perspektywie oznaczał zatem przyjęcie pewnej tradycji kulturowej, ideowej i politycznej, określonej wizji państwa i modelu relacji wewnętrznych* (s. 185) – przyznajemy z żalem, że nie rozumiemy sensu i tej wypowiedzi. Gdy czytamy, że *Konfederacja dokonywała wyboru swych nadzwyczajnych władz* (s. 374), to zaczynamy zastanawiać się, czy miała też władze zwyczajne?

Nie chcemy też szukać wyjaśnień, dlaczego kaleczony jest język polski, gdy czytamy o *Związku Sowieckim*⁴³? Nie rozumiemy także, dlaczego J. Piłsudskiego nazywa podręcznik marszałkiem (np. s. 688, 693, 694)⁴⁴. Nie jest

⁴³ Kolejny to argument wskazujący nieskuteczność *Ustawy o języku polskim* z 7.10.1999 r. (Dz. U. 99.90.999 z późn. zm.).

⁴⁴ O odrzuceniu przez Sejm w czerwcu 1919 r. uznanego „za przedwczesny” wniosku o nominację marszałkowską por. W. Jędrzejowicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, Ossolineum 1994, s. 143.

to w żadnej mierze związane z tokiem wykładu, a błędne, skoro „komendant”, Naczelnik Państwa, czy „samotnik z Sulejówka” nigdy marszałkiem nie był. Przyszły, choć formalnie nigdy nie oskarżony, zbrodniarz stanu z maja 1926 r., stopień (choć lepiej pasowałoby określenie: «tytuł») Pierwszego Marszałka Polski nadał (przyznał? potwierdził?) sobie na imieniny, 19 marca 1920 r. Pod tym aktem (nominacji) podpisał się jako *Wódz Naczelny J. Piłsudski* i równocześnie już jako *Pierwszy Marszałek Polski*⁴⁵. Skoro sam Piłsudski w tak jednoznaczny sposób życzył sobie być Pierwszym Marszałkiem Polski, a nie zwykłym „marszałkiem”, wypada tę wolę uszanować!

12. Podsumowując stwierdzamy, że podręcznik *Historia ustrojów państw* pióra Grzegorza Górskiego i Stanisława Salmonowicza kompromituje znakomitego Wydawcę, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis. Wydawca nie dołożył należytej staranności i dopuścił do publikacji w cenionej dotąd serii podręcznika, w którym trudno znaleźć stronę bez błędów. Okazuje się bowiem, jeśli jeszcze ktokolwiek miał co do tego wątpliwości, że napisanie już nie tylko dobrego, ale choćby przeciętnego, na dopuszczalnym poziomie podręcznika akademickiego nie jest rzeczą łatwą. Nawet wysoki status akademicki Autorów nie stanowił dostatecznej gwarancji uzyskania minimum poprawności. Braku kompetencji i/lub rzetelnej pracy nie zastąpi nawet najwyższej klasy ekwilibrystyka językowa. Opublikowanie podręcznika *Historia ustroju państw* należały uznać za całkowite nieporozumienie. W jego wyniku sprokurowano sytuację, w której student pracowicie korzystający z podręcznika, sumiennie uczący się zawartych w nim treści, u kompetentnego egzaminatora nie będzie mógł zdać egzaminu! Bowiem podręcznik uniemożliwia poprawne przygotowanie się!

⁴⁵ *Józef Piłsudski w opiniach polityków i wojskowy*, wybór i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1985, Aneks 1, s. 411.